



ŚWISTAK



Rok III

Nr 10/31

Poznań, listopad 1993 r.

KUKLIK GORSKI (GEUM MONTANUM L.)

Rodzina: Różowate (Rosaceae)



Przez całe lato i część jesieni hale Karkonoszy ozdabia kuklik górski dużymi, żółtymi kwiatami, podobnymi do kwiatów jaskra.

Rośliny kuklika (a) wyrastają z kłączy i składają się z ułożonych w rozetkę liści oraz wzniesionych z ich środka pędów kwiatowych. Pędy kwiatowe mają tylko po jednym kwiecie i osiągnęły wysokość 30 cm, nieraz bywają jednak bardzo krótkie i niewiele wystają ponad przyziemną różyczkę. Liście rozetkowe są głęboko pierzasto wcinane i mają duży, okrągły odcinek szczytowy. Wielkość bocznych odcinków liściowych zmniejsza się ku dołowi osi liścia, tak że najbardziej dolne odcinki mają postać drobnych listeczków.

Duży i szeroko rozwarty kwiat (b) podtrzymywany jest przez dwa okółki działek kielicha. Zewnętrznych 5 mniejszych i wąskich działek tworzy tzw. kieliszek, który osłania 5 większych działek wewnętrznych będących właściwym kielichem. Długie do 2 cm płatki wyrastają po 5-7 w kwiecie. Mają one kształt sercowaty i są na szczycie wycięte. Wnętrze kwiatu wypełniają liczne, żółte pręciki i zielonawe słupki. Pomiedzy pręcikami są ukryte miodniki. Wydzielanym przez nie nektarem odżywiają się muchówki, które zapylają kwiaty.

W chwili owocowania łodygi kwiatowe przyozdabiają się w szare fryzurki (c), przypominające owocostany sasanki alpejskiej. Piórkowate włosy fryzurki to aparat lotny poszczególnych owoców — niełupiek (d), które dzięki niemu mogą być roznoszone daleko przez wiatr. Piórka te powstają przez silne wydłużenie się w czasie owocowania szyjek słupków.

Na terenie Sudetów kuklik górski występuje jedynie w Karkonoszach. Jest rośliną hal i muraw wysokogórskich począwszy od wysokości 1200 m n.p.m. Rośnie w Tatrach, wyższych Beskidach i w innych górach Europy Środkowej.

Akcent Poznania w Tatrach

Zakopane

Od kilku dni w Zakopanem przebywała ekipa Towarzystwa Tatrzańskiego z Poznania, by zorganizować uroczystości z okazji 120 rocznicy powstania PTT, z okazji których odnowiono tablicę Kazimierza KANTAKA w Dolinie Kościeliskiej i zorganizowano Dzień Tytusa Chałubińskiego w dniu 2 października 1993 roku. Ile to było biegania: od burmistrza m. Zakopanego poprzez przewodników tatrzańskich, goprowców, kierowników schronisk, osobistości Zakopanego, radia "ALEKS" i miejscową prasę. Zaangażował się w imprezę poznańską V-ce dyrektor TPN inż. Stanisław Czubernat oraz zaprzyjaźnione z Oddziałem poznańskim PTT biuro pani Hani Gąsienicy-Czubernat, która miała pieczę nad całością imprezy. Zmęczeni wracaliśmy do bazy i zastanawialiśmy się czy już wszystko. Czy będzie ksiądz, czy odpowiada miejsce obiadu, czy będą kwiaty, czy dopiszą goście i czy będzie pogoda. Z tym i innym bagażem obciążeń wróciliśmy do Poznania by w piątek ponownie wrócić do Zakopanego ale już z gośćmi.

Poznań

W Poznaniu ostatnie uzgodnienia z Urzędem Wojewódzkim w osobie pana Dyrektora Leszka Drożdżyńskiego i jazda. Jeszcze tylko szarfy i jedziemy.

7⁰⁰ rano 1.10.1993 (piątek) zbiórka uczestników wyprawy przed gmachem Urzędu Wojewódzkiego. Zabieramy gości z Urzędu i Towarzystwa Tatrzańskiego. Jedziemy, nowy "San" wzbudza poszanowanie i respekt. Droga ku Zakopanemu wiedzie przez "Ostrów Wlkp. - Kępno - Częstochowę - Katowice - Oświęcim - Suchą Beskidzką - Rabkę - Nowy Targ - Zakopane. Trasę pilotuje Jurek. Powstają przyjaźnie, początkowo niewinne, delikatne, miłe, próbujemy opowiadać dowcipy, śpiewać. W pewnym momencie nawet bładzimy. Wszystko to odbywa się z dużym taktem i na wesoło. Rej wodzi pani Halina. Główny organizator - niby wesoła ale napięta, uważna. Byle nie było wpadek. I tak późnym wieczorem przyjeżdżamy do Zakopanego. Kolacja, rozlokowanie w pokojach. I tu pech, gospodarze nie dotrzymują umowy. Pani Halina przewidziała. Są problemy z zakwaterowaniem. Krótka decyzja i problem rozwiązany. Małą ekipą udajemy się do pana Jacka. Tu dajemy sobie mały upust niepowodzeniom. Poznajemy się bliżej. Wspaniała atmosfera przed jutrem. Na pewno będzie dobrze.

Dzień 2 października. Pięka pogoda. Halny. Słonecznie. Tatry doskonale widoczne. Już wiemy że impreza z okazji 120 rocznicy powstania Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego uda się. Krótka konsultacja z panią Haliną. Jedziesz po wojewodę do Nowego Targu, a ja zawożę gości do Doliny Kościeliskiej.

Nowy Targ

Z dyrektorem Urzędu dla spraw kultury fizycznej ruszamy do Nowego Targu. Wojewoda ma przylecieć o godz. 9⁰⁰ samolotem Aeroklubu Poznańskiego. Czekanie ubiega na oglądaniu piękna Kotliny Nowotarskiej i otaczających ją pięknych Tatr, Gorców i Babiej Góry. Miejscowi lotnicy i szybownicy obchodzą swoje święto. Oglądamy maszyny. Gdzieś tam słychać ryk startujących do lotu silników "Wilg". Prawdziwa atmosfera zawodów udziela się i nam czekającym na nasz samolot. Pułap chmur wysoki. Spoglądamy co chwila w niebo. Wreszcie dyrektor pokazuje

mały punkt i mówi o jest. Rzeczywiście dwuśmigłowy samolot kołuje nad miastem i powoli podchodzi do lądowania. Wreszcie jest na ziemi. Otwierają się małe drzwiczki samolotu wychodzą piloci a za nimi wojewoda. Pda pytanie jak on to wytrzymał. Nasz wojewoda to nie "ułomek". Wojewoda w turystycznym ubiorze - jak przystało na turystę a świta w garniturach pod krawatem. Ale checa. Jak oni dadzą sobie radę w górach. Biedacy nie wiedzą co ich czeka. Wraz z gośćmi udajemy się do Bramy KANTAKA w Dolinie Kościeliskiej. Jesteśmy przed dziesiątą.



Zdjęcie: Halina Filarowska

Wojewoda Włodzimierz Łęcki, Stanisław Czubernat
- Z-ca Dyrektora TPN wraz z kapelą i uczestnikami.

Trochę czasu na zebranie myśli. Mam tremę. Halnny mi pomoże. A daje, sypiąc piaskiem i kurzem po oczach. Wiatr wył, poszum szedł z gór, po dolinę. Czas zacząć. Witam gości. Jest ich tylu, że mam trudności z odróżnieniem, kto jest kto. Witam wojewodę dr Włodzimierza Łęckiego fundatora odnowionej tablicy i całej uroczystości. Spóźnionego burmistrza m.Zakopanego pana Macieja Krokowskiego, Księdza Andrzeja Rogowieca proboszcza z parafii Kościelisko, senatora Franciszka Bachledę Księdzulatorza, posła na sejm RP 1993, pana Andrzeja Gąsienicę - Makowskiego, Stanisława Czubernata V-ce dyrektora TPN, Lecha Drożdżyńskiego dyrektora Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu, honorowego prezesa Oddziału PTT Poznań pana prof.Wiktora Schramma, przedstawicieli przewodników tatrzańskich, goprowców, kierowników schronisk tatrzańskich i przybyłych gości z Poznania, Opola, Zielonej Góry, Wrocławia oraz z Krakowa sekretarza Zarządu Głównego PTT Barbarę Morawską - Nowak.

Słowo o Kazimierzu Kantaku wygłosił dr Zenon Szymankiewicz, który między innymi powiedział "Kazimierz Kantak nie ma swojego grobu. Ten patriota i poseł na sejm bronił polskości w pruskim sejmie. Zasłużony dla Tatr. Wokół siebie i Towarzystwa Tatrzańskiego skupił wielu wybitnych ludzi, wspierał towarzystwo finansowo, nie podał ręki temu kto nie uiścił składek".

Następnie ksiądz Andrzej Rogowiec proboszcz parafii Kościelisko poświęcił tablicę. Odsłonięcia tablicy dokonał wojewoda dr Włodzimierz Łęcki w towarzystwie dr Jerzego Preislera prezesa PTT Oddziału poznańskiego. Odsłonięcie było o tyle ciekawe, iż kwiaty wraz z wstęgami trzeba było ciągnąć na specjalnie przygotowanej linie. Halny mimo iż huśtał kwiatami nie przeszkodził dotarciu wiązance do tablicy. Senator - na moją wypowiedź, iż halny daje nam się we znaki tak powiedział: "wiatr musi popracować, a niby za darmo się tu zjawia". W czasie uroczystości odsłonięcia tablicy przygrywała kapela góralska z Poronina Stanisława Trzebuni - Tutka.



Zdjęcie: Halina Filarowska

Wojewoda Włodzimierz Łęcki, Jerzy Preisler w towarzystwie Lecha Drożdżyńskiego, Franciszka Bachledy - Księdzularza (Senator), Andrzeja Gęsienicy - Makowskiego (Poseł), prof. Ryszarda Wiktora Schramma, Andrzeja Kapłona (leśnik TPN) oraz uczestników.



Zdjęcie : Halina Filarowska

Wycieczka

Po uroczystościach Jurek wraz z Andrzejem Kapłanem poprowadzili gości w góry. Doliną kościeliską na przysłup Miętusi przez Jaworzynkę Miętusią. Na uroczej polanie podziwiamy przepiękny widok na Czerwone Wierchy. Małymi drzewostanami olszy szarej schodzimy Staników Żlebem do przystanku Nędzówki. Wyprawa trwała dwie godziny przy akompaniamencie halnego. Co poniektórzy nie dorównali tempa wojewodzie, przeciwnie wręcz pomstowali. Ten to nas urządził. Kazał przyjechać w garnitura. Żebyśmy to wiedzieli, że to wszystko odbywa się w górach. Panowie wykazaliście wspaniały hart ducha, jestem pełen uznania.

Wojewoda Włodzimierz Łęcki, prof. R. W. Schramm
i Stanisław Kuklasifski na Przysłupie Miętusim.



Zdjęcie: Halina Filarowska



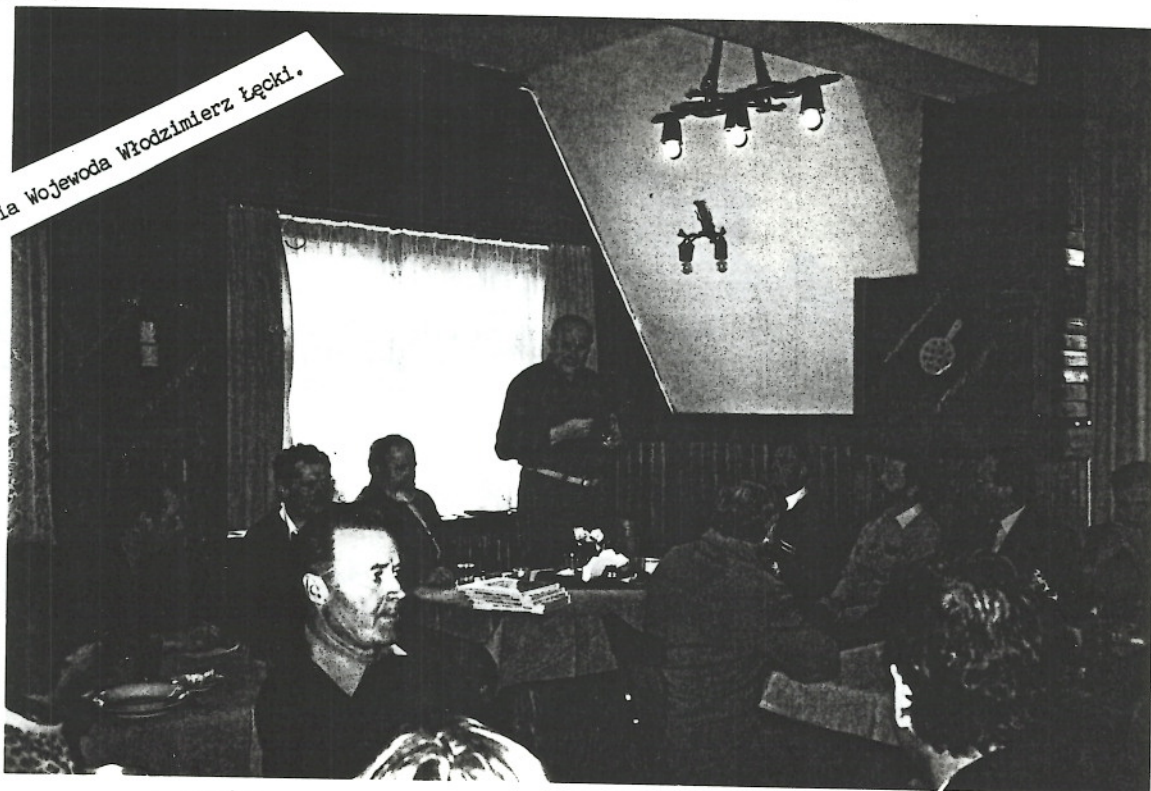
Zdjęcie: Halina Filarowska

Marian Głuszek na drzewie w towarzystwie
uczestników wędrowki.

Nędzówka

Tu zaproszeni goście przybyli na wspólny obiad do DW Górnik. W dalszym ciągu towarzyszyła nam góralska kapela. Nastąpiło oficjalne powitanie gości. Przemówił wojewoda poznański wręczając upominki władzom m. Zakopanego przedstawicielowi województwa nowosądeckiego, TPN, natomiast Z-ca Dyrektora TPN wręczył wojewodzie i gościom z Poznania mapy TPN-u. Wojewoda poznański wręczył prezesowi Jerzemu Preislerowi PTT Oddział Poznań serdeczne podziękowanie za zaproszenie na uroczystości związane z 120-rocznicą powstania Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. W miłej sympatycznej atmosferze zakończono obiad, szykując się do następnych uroczystości tzw. Dnia Chłubińskiego.

Przenawia Wojewoda Włodzimierz Łęcki.



Zdjęcie: Halina Filarowska



Zdjęcie : Halina Filarowska

Wojewoda Włodzimierz Łęcki, Jerzy Preisler
Lech Drożdżyński przed grobem Tytusa Chałubińskiego.

Uczestnicy uroczystości odnowienia Tablicy Kazimierza Kantaka
Zakopane 1993 październik 2

UCZESTNICY	UROCZYSTOŚCI
1. Kazimierz Łasch	Wojewoda Poznański
2. EUGENIA JOZEF	Prezydent województwa wielkopolskiego
3. Józef Nowakowski	Prof. Gabinetu Wojewody Poznańskiego
4. Wojciech Radomski	Rzecznik Praw, Ujętych Praw
5. Stefan Mikolajczyk	Urząd Wojewódzki w Poznaniu
6. Andrzej Kozłowski	Urząd TTN
7. Jęży Ksiel	Urząd Wojewódzki w Poznaniu
8. Jęży Drodziński	Urząd Wojewódzki w Poznaniu
9. Zdzisław Koczyski	Sygnatariusz województwa Poznańskiego
10. MARIAN GUSZEK	RADA WOJEWÓDZKA ZRZESZENIA L.Z.S. w Poznaniu
11. Stanisław Dziuba	Oddział Wrocławski PTT
12. Jęży Maruśiak	Oddział Poznański PTT
13. WANDA DOLATA	Oddział Poznański PTT
14. HALINA SNUSZKA	Oddział Poznański PTT
15. LESZEK CUDERA	Oddział Poznański PTT
16. Jęży Kozłowski	Oddział Poznański PTT
17. Stanisław Jężykowski	PTT Poznań Symp. Tatr
18. Barbara Sadłowska	Dziennik Poznański
19. Jęży Dolata	Fejery 38
20. Barbara Horowska Nowak	Książki 26 PTT
21. Ryszard W. SCHRANN	Poznań Oddział PTT
22. Zygmunt Maciejewski	Oficyna Podkolan Poznań
23. Stanisław Kuklasinski	Oficyna Podkolan Poznań

24 Kulinowski Henryk - POZNAŃ

25. Jerzy Domicz - Poznań
26. Halka Filipowska - PIT Poznań
27. Lech Szutowski - Poznań
28. Beata Fieske - Poznań
29. Zygmunt Slatkowski - Poznań
30. Witold Fieske - Poznań
31. Mieczysław Preisler - Poznań
32. Hanna Arnting-Preisler - Poznań
33. Zofia Wiewiadowska-Morko - Poznań
34. Włodzisław Raczynski - Poznań
35. Stanisław Trębacz - Chrzanów
36. Ewa Knopczyk - Poznań
37. EWA DOMINO - POZNAŃ
38. Józef Grynbaum - Poznań
39. Elżbieta Kozłowska - Poznań
40. Włodzisław Samieł - Poznań
41. GRAZYNA GRZYBOWSKA - POZNAŃ
42. ZENON SZYMANKIEWICZ - POZNAŃ
43. STEFANIA MARCINIAK - SWARZĘDZ K POZNAŃ
44. ANDRZEJ MARCINIAK - SWARZĘDZ - -
45. Teresa Strzelczyk - Poznań
46. Zofia Marcinkowska - Poznań
47. Paweł Anders - Poznań
48. Edmund Nadolski - Poznań
49. Bogdan Józef Marcinkowski - Poznań, Kórnicka 26A m 2
czł. PIT. Okręg 31 Poznań

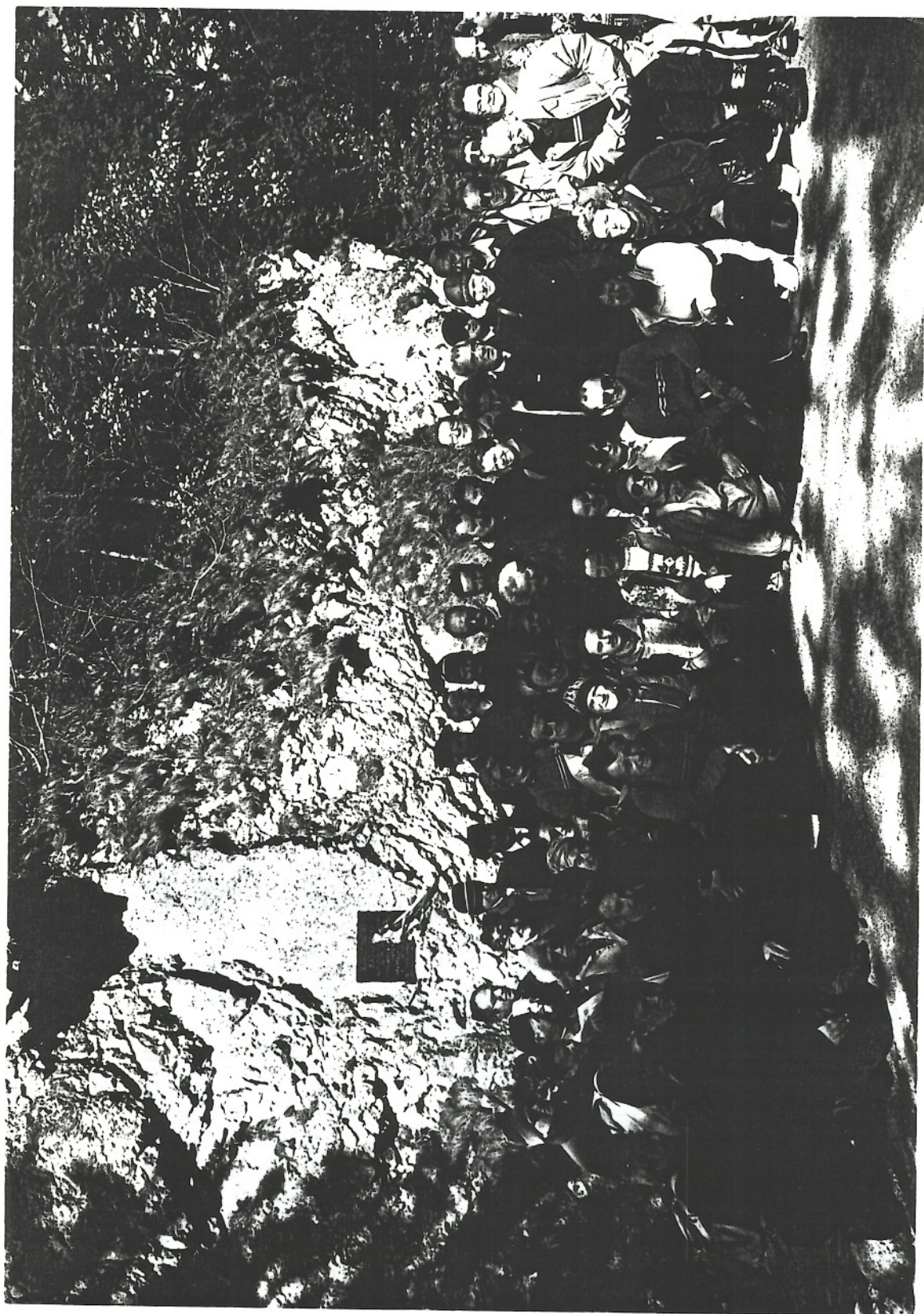
Kompleks w składowisku

- 50. Stanisław Tadeusz.
- 51. Janina Paweł
- 52. Stanisław Trębuniewicz - Tutka
- 53. Henryk Dawid - Biełom.

- 54. Juliusz Jerzy Preisler - Przewodniczący PIT oddział Poenau

- 55. Stanisław Cukernot - V-ce Dyrektor TPN Zakopane
- 56. Anna Gosienica Cukernot - Dyrektor ZAKTUD-u
- 57. Stanisław Kudła - Budowniczy Zakopane







WOJEWODA POZNAŃSKI

Poznań, dnia 30 września 1993 r.

Szanowny Pan

Jerzy PREISLER

P R E Z E S

Polskiego Towarzystwa

Tatrzańskiego

Oddział w Poznaniu

Serdecznie dziękuję za zaproszenie do udziału w uroczystościach związanych ze 120-rocznicą powstania Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

Pragnę nadmienić, że z dużą uwagą i zadowoleniem obserwuję społeczną aktywność środowiska, które z powodzeniem realizuje program nacechowany umiłowaniem do polskich gór. Równocześnie jestem szczególnie usatysfakcjonowany pielęgnowaniem tradycji wiążącej nasz region z Tatrami.

Z okazji rocznicy składam działaczom Towarzystwa na Pana ręce życzenia satysfakcji z wykonywanej pracy społecznej a także pomyślności w życiu osobistym i zawodowym.

Włodzimierz Łęcki

Instytut Parki Narodowy
ul. Chałubińskiego 42a
tel. 632-03, fax 635-79

Zakopane, 1993.07.19

Numer Sprawy : 74/MS/93

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie
Oddział Poznań

Tatrzański Park Narodowy współdziałając z Oddziałem Poznańskim PTT deklaruje pomoc przy odnowieniu tablicy pamiątkowej poświęconej Kantakowi w Dol. Kościeliskiej. Pomoc TPN polegać będzie na przygotowaniu konstrukcji drewnianej niezbędnej do wykonania renowacji tablicy. Łączny koszt wykonania oraz demontażu owej konstrukcji wyniesie okko 3 mln. zł. /robocizna, materiały, usługi./ - staraniem i kosztem TPN.

Prace konserwatorskie wg. załączonego kosztorysu - 6,100.000 zł. W wypadku zaakceptowania przez PTT powyższego kosztorysu prosimy o przysłanie umowy o wykonanie konserwacji z Panem Gronkowskim Markiem. Po obustronnym podpisaniu umowy rozpoczęte zostaną prace konserwatorskie.

Załącznik:

Kosztorys wstępny konserwacji zabytkowej tablicy pamiątkowej Kantaka w Dol. Kościeliskiej - Gronkowski Marek.

Z-ca DYREKTORA

mgr inż. Stanisław Chlubna



POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE
ZARZĄD GŁÓWNY
KRAKÓW

Sto dwadzieścia lat od narodzin Towarzystwa Tatrzańskiego. Ponad sto lat nazwy Brama Kantaka. W ten sposób uczczono w roku 1887 Kazimierza Kantaka, członka honorowego TT, zasłużonego dla Tatr i Wielkopolski.

Nic dziwnego, że to właśnie Pddział Poznański Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, odrodzonego w roku 1981 - jest organizatorem dzisiejszej uroczystości.

Chwała mu za to !

Drodzy Przejaciele ! Wybaczcie ! Sprawy rodzinne zatrzymały mnie w Krakowie, lecz myślami jestem z Wami.

Mischke
Maciej Mischke

EDMUND NADOLSKI
61-289 Poznań
Ogólna Ezerka 82 m. 6
Telefon 77-44-78

Poznań, dnia 12 października 1993 r.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie
Oddział w Poznaniu
Redakcja Czasopisma "ŚWISTAK"
Poznań

W otrzymanym w czasie uroczystości w Zakopanem ponownego odsłonięcia i poświęcenia odrestaurowanej tablicy pamiątkowej Kazimierza Kantaka w Dolinie Kościeliskiej październikowym numerze "Świstaka", z zainteresowaniem przeczytałem zamieszczone w nim wspomnienie o życiu i działalności tego zasłużonego dla Towarzystwa Tatrzańskiego Poznaniaka, któremu wspomnianą tablicę ufundowano już w następnym roku po jego przedwczesnej śmierci. Publikację przeczytałem z tym większym zainteresowaniem, że w ramach przygotowań do obchodów 100 rocznicy śmierci Kantaka, sam przygotowywałem dla kwartalnika PTTK "Wielkopolanka" publikację o tym miłośniku Tatr, wyszukując różne dostępne materiały związane z jego osobą. Między innymi korzystałem z poznańskiej prasy końca 1886 i początku 1887 roku, a więc najbardziej wiarygodnego źródła odnośnie uroczystości pogrzebowych Kazimierza Kantaka. Dlatego też pozwalałem sobie coś dodać do cytowanego wspomnienia w "Świstaku" - według mnie bardzo istotnego (aby o tym fakcie nie zapomnieć).

W zakończeniu wspomnienia w "Świstaku" czytamy: "Pomnik na grobie Kantaka ufundowali polska studenci studiujący w Niemczech". Ta informacja zawęży dużą popularność, jaką w tamtych dniach cieszył się zmarły. Otóż pomnik nagrobny ufundowało wiele, wiele osób. Natomiast po zgonie Kantaka dwie najpopularniejsze gazety poznańskie: "Kurier Poznański" i "Dziennik Poznański" rozpoczęły zbiórkę datków na ten cel. Oczywiście datki przesyłano także z zagranicy. Przykładowo, Towarzystwo Przemysłowe Polskie w Dreźnie na przekazie swej ofiary na pomnik nagrobny dopisało: "Naród, który umie cenić zasługi swych mężów, nigdy zginąć nie może". Mogę też nadmienić że z pogrzebem Kantaka związane były dwie manifestacje patriotyczne. Pierwsza odbyła się w przeddzień pogrzebu kiedy trumna wystawiona była w domu na Garbarach, gdzie zmarł Kantak. "Dziennik Poznański" wówczas pisał m.in.: "To też w dniu wczorajszym już o 3 godzinie po południu zaczęły nieprzeliczone tłumy wypełniać Wielkie Garbary...". W tym dniu po przemówieniu Antoniego Pfitznera, trumnę

wyniesiono na karawan zaprzężony w 4 konie i kondukt ruszył do kościoła farnego, gdzie odprawiono nabożeństwo żałobne w dniu następnym, a po nim kondukt pogrzebowy ruszył na nie istniejący dziś cmentarz parafii farniej przy ulicy Bukowskiej/Grunwaldzkiej. Relacjonując przebieg pogrzebu, prasa oceniła uczestnictwo w nim na około 15 tys. osób. "Świstak" pisał o fundacji studentów polskich studiujących w Niemczech. Mogę więc dodać, że wśród niesionych wieńców były również od młodzieży z Berlina, Halle, Lipska, Wrocławia i Würzburga. Poznańskie gazety pisały nawet, gdzie kończył się kondukt pogrzebowy w chwili wnoszenia trumny do Fary, oraz gdzie kończył się, gdy trumnę wnoszono na cmentarz w dniu następnym.

Na koniec może jeszcze jedna uwaga. "Świstak" pisze, że Kantak był deputowanym do parlamentu niemieckiego od 1867 do 1871 roku (Encyklopedia Powszechna PWN pisze nawet, że dopiero od 1873 roku). Oparto się zapewne na biogramie z Wielkopolskiego Słownika Biograficznego PWN. Ja do mojej publikacji odnotowałem (dziś trudno podać źródło), że w parlamencie (poza sejmem) zasiadał już od 1866 roku - aż do swej śmierci w 1886 roku. Rzecz nie wydaje mi się tak bardzo błaha i chyba warto byłoby pokusić się o pewne stwierdzenie właściwych dat. Bo jak już pisał Zdzisław Grot w przypisach do powojennego wydania "Przechadzek po mieście" Marcellego Mottego (PIW 1957) - "Mimo zasług, jakie położył dla społeczeństwa, nie posiada dotąd naukowej monografii" (niestety!).

Z wyrazami poważania



Wirus w kosodrzewinie



Pogodę wymodliła osobiście pani Halina. Choć słuszniej należałoby powiedzieć, że ją „kupila”. Powiedziała świętemu w zakopiańskim kościółku trzy tygodnie wcześniej: - Wiem Antos, żeś ty chytry na gotówkę. To ci dam, ale spraw, żebyśmy mieli pogodę.

Oplaciła się świętemu. Jakżeby inaczej! - Z nim trzeba konkretnie rozmawiać - mówi pani Halina. - Gdybym nie dała, drugi raz by mnie nie słuchał.

Przekupiony święty sprawił, że 2 października w Zakopanem była piękna pogoda. Wiał halny, ale słońce świeciło, a krzyż na Giewoncie był doskonale widoczny. Członkowie poznańskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego mogli rozpocząć 120 urodziny swego stowarzyszenia.

Od kulminacyjnego momentu - odsłonięcia i poświęcenia odrestaurowanej zabytkowej tablicy Kazimierza Kantaka na Bramie Kantaka.

Koszty jej odnowienia ponosił wojewoda poznański, Włodzimierz Łęcki. W Dolinie Kościeliskiej był przed dziesięcią, w skromnej trzyosobowej asyście wygalantowanych urzędników. Panów tych, obowiązkowo w garniturach i pod krawatami, wcisnął wpraw do malinkowej kabiny samolotku wypożyczonego z aeroklubu, by zadawali szyku w bandzie jegomościów w długich wełnianych skarpetkach i traperskich butach.

Rozpoczęła się uroczystość. Bardzo piękna. Halny spął tumanami kurzu z doliny. Wiatr wył, poszum szedł po świerkach, strumień hałasował i ni czorta nie było słychać ani jednego przemówienia.

Było za to na co popatrzeć. Ksiądz staruszek, Andrzej Rogowec, proboszcz parafii Kościelisko pod wezwaniem Świętego Kazimierza Królewicza poświęcił tablicę przez szerokość potoku.

Kazimierz Kantak - swoje imię wymawiał: Kazimirz - nie ma grobu. Zmarł 28 grudnia 1886 roku, a pochowano go na cmentarzu przy ul. Grunwaldzkiej. Podczas okupacji Niemcy zlikwidowali cmentarz. Cześć zmarłych znalazła przytulisko na innym. Szukano potem grobu Kazimierza Kantaka. Nie odnaleziono i chyba nikt go już nie odnajdzie.

Została nazwa ulicy w centrum Poznania, kojarząca się niechlubnie bardziej ze spacerującymi tam drzewiej panienkami („na Kantaka - za piątką”) niż z postacią patrioty i posła broniącego polskości w pruskim sejmie.

Pozostali jeszcze tablice pamiątkowe. W Poznaniu na domu, w którym mieszkał i zmarł. I w Dolinie Kościeliskiej. W rok po śmierci Kazimierza Kantaka Towarzystwo Tatrzańskie uczciło swego honorowego członka nazwaniem Kościeliskiej Bramy Niżnej - Bramą Kantaka.

Jakieś dziesięć minut potem dobiegli: burmistrz Zakopanego Maciej Krokowski z senatorem Franciszkiem Bachledą-Księżdzulorem i posłem Andrzejem Gąsienicą-Makowskim.

Hania z Gąsieniców Czubernatowa powitała ich uwagę: - Nie wiedzieliście, że jak Poznań organizuje, to się punktualnie zaczyna?

Samo zaś odsłonięcie tablicy Kazimierza Kantaka było połączeniem odsłonięcia z zaskonieniem. Z tablicy na linie przez potok powędrował do brzegu wpraw pęk białoczerwono-zielonych wstęg, by tą samą drogą - przez strumień - powrócić na tablicę z bukietem kwiatów.

Linka się naprężała, bukiet huśtał wiatrem coraz to zniżając się do wody, ale udało się.

- Te wstążki powiesiłem dziś rano - powiedział Andrzej Kapłon, który obok Andrzeja Ramsa reprezentował leśników Doliny Kościeliskiej. - Nic trudnego. Tam jest hak wbity, to przeszedłem wodę, zaczęliśmy te wstążki i przeciągnąłem linkę.

Tegoroczna uroczystość była skromniejsza niż ta w 1887 roku. Nie było salw moździerzy i biskupa, który to „czcigodny pasterz wygłosił pochwałę ludu góralskiego”, co cytuję za „Kurierem Warszawskim”. Według ubiegłowiecznego reportera, uczestniczący we wmurowaniu tablicy „bawili się następnie ochocz”.

Także i w tym roku, zaraz po uroczystości, zabawa zaczęła się przysza. Wojewoda poznański, zapalony turysta i stosownie do zamłownia ubrany, ruszył szybkim krokiem Doliną Kościeliską, a członkowie Towarzystwa Tatrzańskiego i zaproszeni goście - niekiedy kuro-galopkiem - za nim.

Już w Dolinie Miętusiej ozwały się jęki: - Wolniej, panie wojewodo!

Niewątpliwie najbardziej widowiskowymi uczestnikami tego coraz bardziej rozciągającego się peletonu byli towarzyszący Włodzimierzowi Łęckiemu pracownicy (wysocy!) Urzędu Wojewódzkiego. Posuwali pod górę, w tych garniturach i kamaszkach, pomstując z cicha i z lekką zawieszcą chybą patrząc na sunącego w traperkach szefa.

Po szybkim przejściu czarnym szla-

kciem - pod górę, równo pod górę - na Przysłop Miętusi, część towarzystwa równo padła na ziemię. Reszta oddała się kontemplacji wysokogórskiego widoku. Ktoś nawet przez lornetkę wypatrzył kozice.

Leśnicy Andrzej Kapłon pożałował się na kłusowników.

- Kiedyś mieli etykę, a teraz... Niedługo górale cicho chodzą na kozice. Teraz w Tatrach grasują bandyci, strzelający jak popadnie. Stare, młode. A broń mają taką, o jakiej strażnikom Tatrzańskiego Parku Narodowego tylko pomarzyć...

Po krótkim odpoczynku jeszcze w górę, jeszcze w górę - już czerwonym szlakiem. Widok na Kościelisko, Zakopane, aż po Nowy Targ. Małe domki w dole.

Z góry perspektywa jest inna. - Mały ludzie, małe problemy - mówi ktoś wyniesiony jakieś 1250 metrów nad poziom morza. I to jest to - w górach można wyjść ponad przyziemne problemy. Góry swolm majestatem i ogromem przytłoczą

nigdy nie założył rodziny. Historycy przypuszczają, że powodem była jego choroba skrofaliczna. W wieku siedemnastu lat musiał przerwać ze względu na nią naukę. Choroba na całe życie oazpiciła jego twarz. Może właśnie w górach jego brzydota stawała się nieśliczna. One były tak piękne...

Ale trzeba zejść na dół. Chwila zadumy na starym cmentarzu Na Pęksowym Brzyzku. Kwiaty na grobie Tytusa Chałubińskiego. Na smętną nutę przygrywa góralska kapela.

Ale już moment później zmieniała repertuar. Oto wszyscy, po czterech, po pięciu, wpakowali się do dorozek konnych i ruszyli przez miasto.

Pół Zakopanego zamario w podziwie.

- Tyłe ceprow na raz w brzyckach to dawno nie widzieli!

- Może to wesele? - domyślali się inni. Kapela grała po drodze, a w pierwszej brzycku siedzieli z kwiatami „nowożeńcy”...

Dla ułatwienia podam: była to pani Halina, dzierżąca wianuszek dla pomnika Tytusa Chałubińskiego wieczniego wespół z Sabalą, i Włodzimierz Łęcki. Pod pomnikiem wojewoda pożegnał zgromadzonych („I góry porzucił trzeba, dla chleba panie, dla chleba” - administratora rządowego). Panią Halinę, która nieco młodszą będąc potrafiła wsiąść w piątek w pociąg ijechać do Zakopanego, by chociaż sobotę i niedzielę być w Tatrach, a w poniedziałek rano do pracy - zauroczyło kompletnie. Ze przyjechał, chociaż na te parę godzin. Ze był: między premier Suchocką a „Polagrą”. Na to trzeba mieć blizka. Turystycznego blizka, którego pani Halina też posiada. W góry zaczęła jeździć w 1946 roku. Ma gaździny tak zaprzyjaźnione, że są jak bliska rodzina.

- Czy jak teraz komuna wróciła, będę miał więcej kursów? - zastanawia się odpytywany przeze mnie starszy gazda.

I tłumaczy, że kiedyś było lepiej. Przyjeżdżali ludzie na wczasy do zakładowych ośrodków. Te ośrodki miały różne fundusze i zamawiały gaźdów do obwożenia pensjonariuszy. A potem się skończyło i klientów coraz mniej. Nie każdy ma taką fantazję, żeby te sto czy



I głupiego szefa i wyśmiewane na dole kalectwo, Kazimierz Kantak

sto pięćdziesiąt tysięcy, według końskiego licznika, wydać na flakra. Ostatecznie zgadzamy się, że nie „komuna” ważna, tylko to, czy ludzie mają pieniądze. A nie mają...

Miłość do Tatr jest coraz droższa. Idzie w cenę z każdą podwyżką PKP i benzyny. Poznański oddział Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego liczy niewiele ponad 150 członków. Roczna składka wynosi 60 tysięcy. Jako współpracownicy Tatrzańskiego Parku Narodowego co roku sprawdzają trasy turystyczne. Odnowiają oznakowania, usuwają zniszczenia. Remontują też schronisko na Hali Ornaczańskiej. Taką imprezę jak uroczyste 120 urodziny mogą zrobić raz na dobrych parę lat...

Kazimierz Kantak przez dziesięć lat był delegatem Towarzystwa Tatrzańskiego na zabór pruski. Pracował społecznie, a był postrachem niesolidnych składkowiczów. Zwerbował do T.T. 762 osoby. Byli wśród nich ludzie, którzy Tatr w życiu nie widzieli. Ale popularność postaci Kazimierza Kantaka i bardziej patriotyczny niż turystyczny charakter Towarzystwa przyciągał do niego wiele osób.

Biada jednak tym, którzy nie płacili w terminie składek. Kantak się z takim na mieście nie przywitał, rękę nie podał.

Spacerował po Poznaniu z księgą składki i tak długo molestował napotkanego delikwenta, aż ten uścił składkę. Sam roznosił „Pamiętniki T.T.”, żeby zaoszczędzić na wysyłce. Przez cztery lata zebrał ponad 14 tysięcy marek i dołożył do budowy Dworca Tatrzańskiego w Zakopanem.

- Dlaczego ludzie chodzą w góry? Trudno odpowiedzieć. A dlaczego ludzie ciągnie do palenia papierosów, picia wódki czy jachtingu? - pyta profesor Ryszard Wiktor Schramm, honorowy członek PTT.

W którymś momencie jednak się wybiera: górę do zdobycia albo bar do wzięcia.

Prezes poznańskiego PTT, Jerzy Preisler z Pracowni Organizacji Turystyki i Krajoznawstwa UAM wychował się w górach i przegania po nich swoich studentów. **- W górach można pokonać własny strach i zmęczenie -** mówi Jerzy Preisler. **- I tyle razy są przedeptane wszystkie, a zawsze się coś nowego zobaczy.**

Uważa, że młodych ludzi trzeba górami „zabakcylić”. Ki diabeł? Wirus siedzi w tej kosodrzewinie?

Siwek swoją pierwszą górę pokonał jako ośmiolatek. Potem z kolegami gimnazjalnymi miesiąc siedzi z Zakopanego do Lwowa. A tam w Bieszczadach: niedźwiedzie i Ukra-

inicy. O górach mówi krótko: **uradowały mi życie.**

Kocha je, jak sam mówi: „aż do przesady”. Kwiatuszek przesadzi ze ścieżki, żeby go nie zdeptali. I tylko do jednego się nigdy nie przynaję: ile wiosen ukrywa pod śnieżno-białą grzywą.

Chodzą tacy - starsi nieraz panowie i panie. Nie wstydzą się plecaków. Nawet gdy pełnią wojewódzki urząd. Na nizinach - gonitwa za pieniędzmi. W górach - surowe piękno i obcy człowiek, który wita ciebie na szlaku (chyba, że to zbójnik, który od turystów haracz pobiera, jak donosiła prasa).

Ośmioletnia Hania, która pierwszy raz w życiu zobaczyła Tatry i pokonała pierwszą, własną górę, powiedziała potem:

- Fajnie się schodzi, ale dlaczego przedtem trzeba tak wysoko wejść pod górę?

Barbara SADEŁOWSKA
(świeżo mianowana przez Siwkę „gaździna bacówki winogradzkiej”)



Góry
Zawsze dla mnie
Były góry
Cudownościami
Natury,
Które stałe
Podziwiałem,
Bardzo lubiłem
Kontemplowałem.
A kiedy byłem
Zdrowy i młody
Bez gór się czułem
Niczym bez wody.
Ryszard Kostuch Kraków

W Dolinie Kościeliskiej i na Hali Gąsienicowej

W 120. rocznicę założenia Towarzystwa Tatrzańskiego

W najbliższych dniach odbędą się w Tatrach i Zakopanem uroczystości związane ze 120. rocznicą założenia Towarzystwa Tatrzańskiego, pierwszej polskiej organizacji turystycznej.

Prezes Koła Przewodników Tatrzańskich w Zakopanem poinformował „Gazetę”, że już jutro Zarząd Poznańskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego zaprasza turystów i miłośników Tatr na godz. 10 do Doliny Kościeliskiej na uroczystość odsłonięcia odnowionej tablicy pamiątkowej, poświęconej Kazimierzowi Kantakowi. Tablica ta od ponad stu lat umocowana jest na skale nad potokiem Kościeliskim w pierwszej bramie skalnej, noszącej nazwę Bramy Kantaka. W tym samym dniu o godz. 16, złożone zostaną wiązanki kwiatów na grobie Tytusa Chału-

bińskiego, na starym zakopiańskim cmentarzu, a wieczorem dla członków PTT i zaproszonych gości zorganizowane zostanie ognisko na Kuźnickiej Polanie.

Zarząd Główny PTT z siedzibą w Krakowie przy współudziale Centrum Przewodnictwa Tatrzańskiego TPN, PTTK i Koła Przewodników Tatrzańskich w Zakopanem zapraszają na uroczystość 120-lecia TT na Halę Gąsienicową, w następną sobotę w dniu 9 października, gdzie o godz. 18 odprawiona zostanie msza święta przy krzyżu baczowskim, a następnie odsłonięcie tablicy pamiątkowej na

najstarszym schronisku TT. Tablicę ufundowali przewodnicy tatrzańscy. Wieczorem, w schronisku wygłosi prelekcję o Towarzystwie Tatrzańskim Janusz Ślusarczyk z Oddziału Katowickiego TT, po której organizatorzy zapraszają na wieczór piosenki górskiej.

Zgłoszenia na uroczystości na Hali Gąsienicowej przyjmuje prezes KPT — Jan Krupski, w punkcie informacyjnym TPN przy Rondzie (tel. 637-99).

(ar)

Pąksowy Brzyzek

Punktualnie o godzinie 16⁰⁰ Wojewoda poznański dr Włodzimierz Łęcki w towarzystwie prezesa Oddziału PTT Poznań dr Jerzego Preislera i dyrektora Urzędu wew. mgr Lecha Drożdżyńskiego w obecności Dziekana ks. Stanisława Olszówki przy akompaniamencie kapeli góralskiej - smutny zbójnik złożyli kwiaty pod pomnikiem Tytusa Chałubińskiego. Następnie zwieszono Cmentarz Zasłużonych.

Po chwili zadumy na Pekсовym Brzyzku wojewoda i zaproszeni goście wsiedli do konnych dorożek i ruszyli przez miasto. Nowatorską przez Krupówku ul. Chałubińskiego do pomnika tytusa Chałubińskiego uwiecznionego wspólnie z Sabałą. Zakopane zamarło z podziwu. Na przodzie jechała góralska kapela przygrywając góralskie melodie. Pod pomnikiem wojewoda ponownie złożył wiązanek kwiatów przy dźwiękach smutnego zbójnika i pożegnał zgromadzonych udając się na lotnisko do Nowego Targu i dalej samolotem do Poznania.

Dziękujemy Ci Panie Wojewodo. Miałeś czas by zaszczyścić swoją obecnością naszą uroczystość. Do zobaczenia w Grodzie Przemysławu.



Wojewoda Włodzimierz Łęcki, Halina Pilarowska,
Lech Drożdżyński, Jerzy Preisler



Wojewoda Włodzimierz Łęcki (w środku)
Jerzy Preisler (z prawej) Lech Drożdżyński (z lewej)

Watra

Po uroczystościach pod pomnikiem Sabały i Tytusa kawalkada dorożek udała się na polanę Pod Krzyżej. Tam czekała kapela i pieczony baran. Gazdowała pani Hania Gąsienica - Czubernatowa, dzielnie pomagali jej syn Marcin i mąż Staszek. Wieczór, ciepło, wspaniałe ognisko. Co tam nie było? Herbata z duchem, pieczony baran, kiełbasa, sery - popularne oscypki, chleb, ogórki, woda "saleterska". Pomimo halnego - wszyscy uczestnicy watry bawili się doskonale. Pani Hania bawiła gości śpiewem, ba ale jakim. Nikt z ceprów ni jak jej nie dorównywał. Były różne konkursy. Było śpiewanie ceprów nic to, pani Hania była i jest niepokonana. Kto nie był na watrze nichaj żałuje. Jom tam był i co uwidzioł tom opisoł.

W niedzielę pełni wrażeń wróciliśmy późno wieczorem do Poznania. Wielu uczestników uroczystości robiło zdjęcia, filmowało. Myślę, że nastąpi spotkanie w Ponaniu, by móc pochwalić się zdjęciami i przypomnieć owe trzy dni spędzone na uroczystościach. W imieniu swoim i Oddziału PTT w Poznaniu tą drogą składam Panu Wojewodzie serdeczne podziękowanie za udział Jego i Jego pracowników a także członkom naszego Oddziału PTT, który tak licznie brali udział w obchodach 120 roczni powstania PTT.

Jerzy Preisler

Przemówienie wygłoszone w Bramie Kantaka w Tatrach 2 października 1993 r. z okazji powtórnego odsłonięcia odrestaurowanej tablicy Kazimierza Kantaka



Panie Wojewodo! Szanowni Goście!

Wracamy dziś serdeczną pamięcią do naszego krajana Wielkopolanina - Kazimierza Kantaka. Kim był ten człowiek? 15 sierpnia 1881 roku Towarzystwo Tatrzańskie zorganizowało w Zakopanem uroczysty obiad ku czci Kantaka. Byli tam znani poeci, a Władysław Anczyc - przyjaciel Mickiewicza tak opiewał Kantaka:

"Zebrani tutaj chcieli uczcić Męża, który na kresach w duchowej zbroicy w walce upartej siły swe wyteża broniąc najstarszej pias-towskiej dzielnicy".

Jest to upamiętnienie Kazimierza Kantaka jako obrońcy praw ludu polskiego w zaborze pruskim. Kantak był przecież patriotą i posłem do sejmu pruskiego, a potem deputowanym do parlamentu północno-niemieckiego. Są to lata 1862-1871, gdy to Kantak, jako znakomity mówca walczył w parlamentach pruskich o sprawy polskie.

Uprzednio Kantak działał w organizacjach patriotycznych. Trafia za to do pruskiego więzienia i to w latach 1845-46. Bierze udział w Wiośnie Ludów, za co znów trafia do pruskiego więzienia.

Potem pracuje na roli, mając mały majątek, z którego wspiera biednych. Nie dosyć tego. Nasz znakomity znawca XIX-wiecznego Poznania - Marceli Motty tak charakteryzuje Kantaka:

"Jako jeden z przywódców Towarzystwa Tatrzańskiego krzątał się w ostatnich kilku latach z młodzieńczym zapałem, aby znaczenie i działanie tego Towarzystwa rozszerzać - osobliwie dla niego pozyskiwać w Wielkim Księstwie - jak największą liczbę członków. W tym też celu kogo tylko znał starał się popędzić w Tatry - wysławiając Zakopane, Szczawnicę, Morskie Oko i górskie powietrze, którym się prawie co rok napawał".

Szanowni Państwo!

Czczymy dziś Poznaniaka, który ideę tatrzańską propagował w Wielkopolsce i która w nas trwa do dziś!

Oto krótka biografia tego Człowieka. Kazimierz Kantak urodził się w Poznaniu 22 marca 1824 roku i to na Garbarach. Matka jego pochodziła ze słynnej rodziny Leitgebrów. Ojca - prawnika stracił jak miał półtora roku. Wychowywał się u dziadka - powstańca z 1831 roku. Był to dom patriotyczny, który to ukształtował jego osobowość. Zmarł 28 grudnia 1886 roku w Poznaniu na zapalenie płuc. Na cmentarz farny na dziesiętą ulicę Grunwaldzką odprowadzał go wielotysięczny tłum. Polacy na znak żałoby zamknęli sklepy.

W pogrzebie brała też udział delegacja z Zakopanego z Towarzystwa Tatrzańskiego, z jego ówczesnym sekretarzem dr Mieczysławem Świerzem. Likwidacja cmentarza przez okupanta niemieckiego spowodowała zaginięcie jego mogiły!

Dziś tego Poznaniaka upamiętnia ulica jego imienia w Poznaniu, tablica na domu, w którym mieszkał i tablica ku jego pamięci w Skalnej Bramie - nazwanej jego imieniem, zamontowana tutaj 16 sierpnia 1887 roku - wobec około 200 osób. Ta tablica przetrwała 106 lat. Odnowiona sumptem Wojewody poznańskiego - znanego krajoznawcy i publicysty turystycznego oraz wkładem poznańskiego Oddziału Pols-

kiego Towarzystwa przy pomocy naszych przyjaciół z Zakopanego -
niech trwa następne lata!

Pani Kazimierzu! Dzisiaj jesteś duchem wśród nas! Pamiętamy o
Tobie w Poznaniu i w Tatrach!

Zenon Szymankiewicz



Jalu Kurek

"Tatry"

/fragmenty poematu/

Ta noc wstaje jak żywa,
Ten dzień nie chce się skończyć
Kto w górach cierpiał i był szczęśliwy,
Ten z nimi się nie rozłączy.

Tu gwiazdy wiszą najniżej,
tu z wierchów przepaścistych
kapie wsiąkając w czeluść i ciszę
słońce złociste.

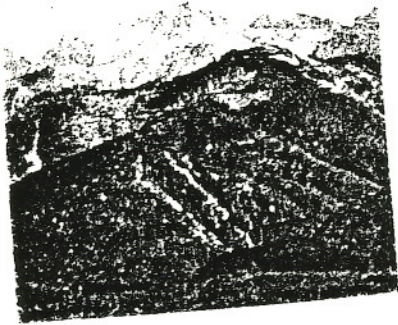
Wiatr, który szczyty przenika,
zdmuchnie pył po mnie, kurz, drobinę,
będę się piargiem w dół pomykał,
zsypię się na dno doliny.

Niech moje wiersze w Tatrach zostaną,
niechaj tu krążą
jak źródło nad otchłanią
cieknąc, głąb czarną drążąc.

Będę tu trwały
murem granitu, słupem powietrza
póki bić będzie w te skały
uparta myśl człowieka.

Będą te wiersze was drażyły
kropelka po kropelce
i będzie dla was w górach biło
namiętne ludzkie serce.





W KOŚCIELISKACH W NOCY

I

Cisza. Noc. Na zaćmioną dolinę Kościelisk
idą z gór lasem zrosłych, z upłazów i jarów
tajemnicze milczenia w mgławicach oparów
wznoszących się po cichu z wodnych oparzelisk.

Głucho warczą strumienie po głazach swych ścielisk,
las śpi. Na nieruchomą, czarną toń konarów
padł, wschodząc przez wyrwany wśród wapieni parów,
miesięcznego przedświata srebrzysty obelisk.

Fosforyczną białością powlekły się ściany
nagich, skrzęsanych turni; wielka cieniu rzeka
ogarnie je i niesie w mroku oceany.

Wszedł księżyc: na wierchołku zaczął się smreka,
rozdarł się na olbrzymich dwóch gwiazd błyskawice i kiście
światlanych kolców wbił w nieba ciemnicę.



Sabała

(Jan Krzeptowski)

W sędziwym wieku
Otrzymał blachę

Był wiercipiętą!

W chacie Za Bramką
Uprawiał gadki ...

Gody myśliwskie!

Chwytał świstaki ...

Tropił niedźwiedzie!

Był w życiu strzelcem
Na własną rękę ... !!

PIEŚŃ O JAŚKU ZBÓJNIKU

Z orawskiego zamku chłopcy pozierają,
czy się popod Tatry buczi rozwijają.

Idzie bystra woda hań ku Kościelisku,
chłopcymarnie giną w orawskim zamczysku.

Czyżże to tam chłopiec stoi u futryny?
Dy to Jasiek z Polan, Józkowej Maryny.

Wartko siwa woda w Kościelisko płynie,
ale ci nie wróci ku swojej dziedzinie.

Mówił mu matka: „Nie goń po drogach,
by ci nie zbercały łańcuski na nogach.

Nie chodź poza buki na ludzkie barany,
byś w ciemni na zamku niegnił okowany.

Jedynaka ciebie Pan Bóg mi zostawił,
patrz, byś matczyne go serce nie zakrwawił.”

Mówiło mu dziewczę, zalało się łzami:
„Jasie najmilejsy, nie chodź z zbójnikami.

Nie przystawaj ku nim, husary ci chwycą,
będziesz ziaął na mrozie popod siubienicą.

Głowickę ci zetną, zasują cię w grobie,
siwe moje ocy wypłacę po tobie.

Wyciecka

Wyciecka z Krakowa zatrzymuje gorola i pyta:

— Gazdo, dojdymy do Zywca w godzinie?

— Niy.

— A za kielą dojdymy?



— Nie dojdziecie.

— A to cymu?

— Bo idziecie w przeciwnom strone.

Świstak - pismo do użytku
wewnętrznego Oddziału PTT
w Poznaniu



Aster alpejski

HALA

Cudna, złota jutrzeńko wśród mroków granitu!
Senna zatoko pośród spiętrzonych fal cieśni!
Jasny kwiecie wśród lasu, cicha, słodka pieśni
wśród szumu trąb grzmiącego pod sklepy błękitu...

O hala górską! Oczy omdlały z zachwyty —
twój widok roześpiewi duszę i roześni
i marzyć na twym łonie zielonym bezkresniej
niż tam — na czole skalnej piramidy szczytu.

Tu oczy borociwszy ku złotemu słońcu
i ku białym obłokom na błękitnym niebie,
można światła zapomnieć i zapomnieć siebie —

utopić duszę całą w wód i lasów szumie
i w tej upajającej, bezkresnej zadumie
chcieć śnić do życia i po życia kańcu...



Chór -- gór...!

Gdy w Suchej Wodzie
Kruszące się skały
Zamkną odpływ wód...

To druzgot skalny
Spiętrza jeziora
I pomyka w głązy
Wtopione w lód...

Karleją drzewa!

Nasiona świerków
Posiane w piasek
(Liczne modrzewie!)